

ETYKA WYPOWIEDZI PUBLICZNEJ

Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem, jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam”. Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wzniesić ku niebu, lecz bił się piersi i mówił: „Boże, miej litość dla mnie grzesznika”.

(Ew. wg św. Łukasza 8.10–13)

Wielu polityków, publicystów, ludzi pióra czyta teksty, słucha wypowiedzi innych polityków, publicystów i ludzi pióra, z którymi im z różnych względów nie po drodze, i żżyma się, aż ich skręca z wewnętrznego oburzenia:

– Kłamię, kłamię w żywe oczy, nawet się nie zająknie..., a dlaczego o tym nie wspomniał..., zapomniał, co mówił pół roku temu..., donosiciel..., lizus..., pochlebca..., a co ma piernik do wiatraka..., jak mu nie wstyd tak obsmarowywać dawnego przyjaciela..., ani szyderstwa, ani obelgi nie zmieniają faktów..., toż to obmierzła insynuacja..., blaguje na potęgę..., teraz się użala nad swoim losem, niewiniątko..., obrzydliwy gad..., wykręca kota do góry ogonem..., to zaplanowana prowokacja..., knuje jakąś nową intrygę..., nie można przejść obok takich słów obojętnie..., po prostu świnia..., a do tego ten prymitywny język i kompletny analfabetyzm..., takimi wypowiedziami ośmieszają i kompromitują nie tylko siebie, ale nas wszystkich i całą Ojczyznę..., nie wolno nam puścić mu tego płazem... Ale moja odpowiedź będzie jak zawsze rzeczowa i wyważona...

I odpowiadają, a inni politycy, publicyści i ludzie pióra, słuchając ich odpowiedzi i czytając ich repliki, szczerze zgorszeni i dotknięci do żywego, załamują ręce:

– Jak można tak bezwstydnie przeinaczać powszechnie znane fakty..., bezczelny typ..., głowę dam, że sam w to nie wierzy..., zawsze był głupi, ale teraz zgłupiał do szczytu..., zapomniał, co sam parę lat temu wykrzykiwał do mikrofonu..., nie kłam, człowieku, nie kłam..., i

nie strasz, bo nikt się twoich pogroźek nie złąknie..., sam się pilnuj, żebyś gdzie na furcie nie zadyndał..., nienawiść do wszystkiego, co dobre, szlachetne, piękne, mąci mu wzrok i umysł..., brzydzę się tym bazyliżkiem..., w skalowaniu i obrzucaniu błotem wszystkiego, co święte, zawsze był pierwszy..., prawdziwe resortowe dziecko..., i jeszcze udaje wierzącego..., oskarża, donosi, szydzi, prowokuje i kadzi, podlizuje się..., ale wrzaski i pochlebstwa nie zastąpią argumentów, nędzny kundelku... Dzięki Ci, Panie, że ja nie zabieram publicznie głosu w tym stylu...

A ja wierzę, że wśród publicystów, polityków i w ogóle ludzi publicznego słowa niemało jest „celników”, którzy wtedy, kiedy nikt nie widzi i nie słyszy, biją się w piersi, wyznając: *skłamałem, przemilczałem, zagalopowałem się, przesadziłem, obraziłem, sprowokowałem, z pełną świadomością wbrew rzeczywistości stanowi rzeczy używałem eufemizmów i hiperboli... Boże, miej litość dla mnie grzesznika...*

Ale czy może być inaczej, skoro nasze prawo prasowe nakłada na dziennikarza „obowiązek realizowania [...] linii programowej redakcji”, w której jest zatrudniony, a jego działalność sprzeczna z tą zasadą „stanowi naruszenie obowiązku pracowniczego”. Wypada jeszcze dodać, że polskie prawo prasowe nie przewiduje klauzuli sumienia dla dziennikarzy.